

Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza

CENA 1 PENNY

Rok 1, Numer 119, Londyn, poniedziałek, 22 maja, 1944 r.

Registered at the G.P.O.
as a newspaper.

Król Haakon do Prezydenta R.P.

Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał od J.K.M. Króla Haakona VII depeszę z podziękowaniem za życzenia przesłane z okazji Święta Narodowego Norwegii.

Po zajęciu Santa Lucia oddziały II Korpusu prowadzą zacięte walki o Piedimonte Linia Hitlera zagrożona

Zdobywszy Itri i Gaeta Amerykanie czynią szybkie postępy

Armie gen. Alexandra posuwają się szybko naprzód. Na centralnym odcinku frontu włoskiego oddziały francuskie 5. armii przełamały się przez umocnienia tak bardzo reklamowane przez Niemców linii Hitlera, atakując z opanowanych szczytów górskich drogę Pontecorvo-Pico.

Na północy brytyjskie i kanadyjskie kolumny pancerne podchodzą pod lotnisko Aquina, a wojska polskie, walczące jeszcze bardziej na północ zdobyły wieś Santa Lucia. Według wczorajszych doniesień z Algeru Polacy zdobyli również miasteczko Piedimonte, stanowiące najbardziej na północ wysunięty bastion linii Hitlera.

Na południu Amerykanie, po zajęciu Itry i Gaeta, atakują Niemców cofających się w kierunku na Fondi. Ważne linie komunikacyjne, biegnące z wybrzeża w głąb lądu zostały przecięte.

Wczorajszy oficjalny komunikat sojusznicy brzmiał następująco:

"Ofensywa sojuszników we Włoszech postępuje bez przerwy. Silny nacisk na nieprzyjaciela utrzymywany jest na całym froncie.

"Wojska 8. Armii opanowały zewnętrzne umocnienia linii Adolfa Hitlera w dolinie rzeki Liri i rozpoczęły szturm głównych fortyfikacji. Wywiad ustalił, że umocnienia w dolinie Liri są tak silne, jak to było przewidywane. Niemcy stawiają zacięty opór.

"Wojska 5. armii nadal wypychają nieprzyjaciela na dalsze stanowiska obronne. Cały półwysep Gaeta został oczyszczony z nieprzyjaciela. "Wysunięte elementy wojsk francuskich zagrażają drodze Pico-Pontecorvo."

Linia Hitlera jest najbardziej zagrożona na odcinku centralnym gdzie oddziały francuskie opanowując kilka szczytów masywu górskiego atakują ważną drogę wodoczną z Pontecorvo poprzez Pico do Itri. Po zdobyciu punktu Santa Oliva Francuzi zajęli wzgórze Monte Croce i znajdują się już tylko w odległości 5 mil od biegnącej w dół szosy. To uderzenie francuskie stanowi największą może groźbę dla całego systemu umocnień niemieckich w dolinie Liri, które pozostają pod ciężkim ogniem artylerii 8. armii. O 3 mile na południowy zachód od Pico Francuzi zajęli wieś Campodimele. W ślad za postępującą piechotą Francuzi zdobyli wieś w góry artylerii, która rozpoczęła bombardowanie leżących w dół pozycji niemieckich oraz nieprzyjacielskiego transportu na drodze.

Niemcy zdają sobie widocznie sprawę z groźącego im w tym rejonie niebezpieczeństwa, gdyż opór ich wyraźnie wzrasta. Liczne kontrataki niemieckie starają się powstrzymać postępy Francuzów. Przedarcie się Francuzów w dolinę Santa Oliva byłoby jednoznacznie z całkowitym przełamaniem linii Hitlera i koniecznością wycofania się Niemców na linię fortyfikacji, znajdujących się na tyłach.

Jak wygląda linia Hitlera

Równocześnie oddziały 8. armii zaatakowały linię Hitlera od północy. Bitwa rozpoczęła się, gdy czołgi brytyjskie i kanadyjskie uderzyły na pozycje niemieckie i natrafiając na lekki tylko opór dotarły do lotniska w Aquina. Lotniska broniły oddziały niemieckich spadochroniarzy, które po krótkiej walce wycofały się na główną linię umocnień. Według wersji niemieckiej lotnisko zaatakowało około 270 czołgów, którym udało się zdobyć tereny pomiędzy Pontecorvo i Aquina. Niemcy dodają, że osiągnięcie to kosztowało ich

Dokończenie na str. 4-ej.



Zamordowani w niewoli Polacy byli wyborowymi oficerami lotnictwa

Kwatera Prasowa Sił Zbrojnych komunikuje:

Naruszając prawo międzynarodowe przez rozstrzelanie jeńców wojennych, Niemcy wystawili sobie raz jeszcze świadectwo barbarzyństwa.

Wśród rozstrzelanych kilkudziesięciu jeńców wojennych znalazło się czterech lotników polskich, którzy całym swoim życiem dowiedli prawdy honoru żołnierskiego.

Zamordowani Polacy byli oficerami lotnictwa. Są to:

Mjr. obs. Antoni Kiewnarski — odznaczony orderem Virtuti Militari, dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, oraz medalem za ratowanie ginących. Urodził się 26 stycznia 1899 r., odbywał służbę w lotnictwie od roku 1926. Podczas poprzedniej wojny s.p. mjr. Kiewnarski odbywał służbę w wojskowych formacjach niepodległościowych w Rosji. Podczas obecnej wojny odbył do końca Kampanię Wrześniową, po której przedostał się do Wojska Polskiego we Francji, gdzie był adiutantem premiera i Wodza Naczelnego, gen. Władysława Sikorskiego. Po ewakuacji do Wielkiej Brytanii sp. Antoni Kiewnarski został przydzielony do dywizjonu bombowego Ziemi Wielkopolskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, w którym odbył cały szereg operacji wojennych. W dniu 28 sierpnia 1942 r. został zestrzelony w czasie operacji nad Kassel, będąc czwartym z oszołoty pięciu osób załogi. Trzech z załogi zostało wówczas zabitych, piątemu zaś udało się uciec z niewoli niemieckiej i wrócić do Wielkiej Brytanii.

Por. obs. Kazimierz Pawluk, urodzony 1. lipca 1906 r. w województwie warszawskim zaciągnął się do lotnictwa w roku 1934. Wybuch wojny zastał go w I. pułku lotniczym w Warszawie, w którym odbył Kampanię Wrześniową. Po zakończeniu

Dokończenie na str. 4-ej

Msza pontyfikalna w kościele św. akuba

W dniu wczorajszym na zakończenie nowenny ku czci Sw. Andrzeja Boboli ks. biskup Radoński w asyście duchowieństwa polskiego i angielskiego odprawił Mszę pontyfikalną w kościele św. Jakuba w Londynie.

Na Mszę Sw. przybył Prezydent R.P., Premier St. Mikołajczyk w otoczeniu członków rządu, członkowie Rady Narodowej z Prez. Grabskim na czele oraz bardzo liczna publiczność.

U bram kościoła powitał Pana Prezydenta administrator ks. prałat Tynon, który następnie od ołtarza poinformował zgromadzonych o uroczystości, kończącej swe przemówienie po polsku: "Niech żyje Polska." Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. rektor Staniszewski w języku polskim i angielskim.

Von Blaskowitz marszałkiem

Niemcy ogłosili, że gen. von Blaskowitz został mianowany marszałkiem i otrzymał dowództwo nad jedną z grup armii na zachodzie. Druga grupa armii dowodził Rommel. Obaj pozostają pod dowództwem Marszałka von Rundstedta.

Von Blaskowitz odegrał poważną rolę w kampanii wrześniowej. Dowodził on wojskami niemieckimi, które zdobyły Warszawę. Później popadł w nielaskę i nie wiele o nim było słychać, aczkolwiek w r. 1942 przez pewien czas dowodził 1. armią niemiecką w Rosji.

Na lepsi żołnierze tej wojny

W W. Brytanii, St. Zjednoczonych i Szwecji o zwycięstwie Polaków pod Monte Cassino

Zwycięstwo oddziałów polskich we Włoszech i zdobycie przez nie klasztoru Monte Cassino jest szeroko omawiane przez prasę brytyjską, amerykańską, szwedzką, itd. Doniesienia korespondentów i artykuły wypuklają wyjątkowy charakter wyczynu Drugiego Korpusu. Jeden z korespondentów brytyjskich stwierdza, że "wydaje się wprost nie do wiary że Polacy byli w stanie wyprzeć Niemców z tak niesłychanie silnych pozycji." Znany komentator amerykański nazywa żołnierzy polskich — "najlepszymi żołnierzami tej wojny."

Zwłoki bohaterów — dzielnych żołnierzy polskich — znaczą wąską, krętą ścieżkę górską, którą się wspinał ku resztkom historycznego klasztoru Benedyktynów — pisze korespondent wojenny "Daily Herald" — Helliwell.

Leżą one na zboczach, o które Polacy walczyli tak odważnie. Sanita-

riusze zakrywają twarze zabitych i owijają zwłoki w koce.

Powoli wspinając się ku klasztorowi, mijaliśmy te patetyczne pakunki ułożone w równe szeregi, każdy zaopatrzony w tabliczkę z nazwiskiem i numerem. Widok tych zwłok pozostanie w mej pamięci jeszcze wówczas, gdy zapomnę o klasztorze św. Benedykta.

Nie bowiem nie pozostaje z niego poza kupą gruzów. Strzaskane mury nie zawierają w sobie nic natchnionego. Niemcy zbyt długo tu żyli i zbyt starannie przekształcili klasztor w fortecę i baraki, by cokolwiek zostało z jego dawnej chwały. Pociśki moździerzy wypełniają cele, a w pięknej ongiś kaplicy leży amunicja i karabiny.

Dokończenie na str. 4-ej.

POLSKA DZIELNOŚĆ I INTELIGENCJA

Zdobycie Cassina i przełamanie linii Gustawa — pisze "The Empire News" — natchniło Polaków nowym duchem. Żołnierze polscy dowiedli, że dorównują oni żołnierzom niemieckim, albo nawet ich przewyższają w zrzeczności i dzielności.

Dzielność polska nigdy nie była poddawana w wątpliwość. Ale teraz świat dowiedział się, że Polacy są nie tylko dzielni, lecz również inteligentni i kompetentni. Ta demonstracja zwiększy sympatię jaką cieszyli się oni zawsze wśród Anglosasów.

Polska doskonałość wojskowa powinna także uczynić rząd rosyjski bardziej chętnym do zapewnienia sobie przez ugodową dyplomację tego, że po wojnie armia polska będzie mogła być wykorzystaną do obrony przed jakimkolwiek odrodzeniem niemieckiego militarysty.

Komunikat Sztabu N.W.

I. DZIAŁALNOŚĆ WOJSKA II. KORPUS WE WŁOSZACH

Na podstawie wiadomości przesłanych urzędowo Naczelnemu Wodzowi przez władze brytyjskie:

Kontynuując działania zaczepne w dniu 19 maja Dywizja Polska zdobyła VILLA SAN LUCIA, PIEDIMONTE oraz SAN GERMANO.

Działając wzdłuż głównej drogi No. 6, wojska nasze zdobyły rejon CORNO wchodzący w system pozycji Hitlera.

II. DZIAŁALNOŚĆ LOTNICTWA

W ramach trwającej ofensywy lotniczej Aliantów, Polskie Siły Powietrzne wykonywały następujące zadania bojowe:

- 1) Lotnictwo Bombowe Ciężkie — w nocy z dnia 11/12 maja wykonało bombardowanie celów wojskowych w HASSELT. Wszystkie samoloty powróciły do bazy.
- 2) Lotnictwo Bombowe Lekkie — w czasie od dnia 6-12 maja wykonywało zadanie "intruderskie" nie ponosząc żadnych strat.
- 3) Lotnictwo Obrony Wybrzeża — wykonywało nocne patrolowania nad zatoką Biskajską w czasie od

dnia 10-17 maja. W nocy z dnia 11/12 maja jedna z załóg została zaatakowana przez nieprzyjacielski samolot myśliwski.

Wszystkie samoloty powróciły do swych baz.

- 4) Lotnictwo Myśliwskie Dzielne. Polskie Skrzydło Myśliwskie Spitfire'ów w czasie od dnia 7-10 maja wykonywało osłony wypraw bombowych na teren nieprzyjacielski, od 10-13 maja — bombardowania celów na terenie okupowanym przez nieprzyjaciela. Trafiono dwa pociągi towarowe oraz ostrzelano z działek stanowiska artylerii nieprzyjacielskiej.

Polskie Myśliwce Mustang w czasie od dnia 6-13 maja wykonywały zadania "wymiatania" osłony wypraw bombowych oraz bombardowanie celów na terenie nieprzyjaciela. Zaatakowano barki nieprzyjaciela w pobliżu Dunkierki.

W większości wypadków Polskie Skrzydła Myśliwskie wykonywały po dwa zadania dziennie. Pomimo napotykania na ogień artylerii przeciwlotniczej npla, wszystkie samoloty powróciły do swych baz.

Ofensywa przedinwazyjna trwa 4.000 bombowców sojusznicznych w akcji Najcięższy nalot na Berlin

Po wielkim nalocie na Berlin w piątek — jednym z najcięższych jakie przeżyła stolica Rzeszy — i zestrzeleniu 125 myśliwców niemieckich, w sobotę lotnictwo sojuszniczne skoncentrowało się ponownie na obiektach inwazyjnych we Francji. W rekordowych operacjach wzięło udział 4,000 samolotów. Węzły kolejowe we Francji były również bombardowane w nocy przez formacje 750-1,000 ciężkich bombowców R.A.F.

Wczoraj za dnia ofensywa przed inwazyjna była kontynuowana. Wznowiona w piątek ofensywa lotnicza na zachodzie kontynuowana jest na wielką skalę. Szczególnie rozległe operacje przeprowadzone zostały za dnia w sobotę przeciw lotniskom oraz obiektom kolejowym we Francji i w Belgii. Ogółem lotnictwo sojuszniczne prze-

prowadziło w sobotę 4,000 lotów bojowych. Największą operacją dnia był nalot ok. 250 Fortec i Liberatorów na lotniska w Orly i Villacoublay koło Paryża oraz lotnicze warsztaty naprawcze i obiekty kolejowe w Rheims. Na obu wielkich lotniskach paryskich oraz w Rheims dokonano wielkich zniszczeń. Na podstawie fotografii stwierdzono, trafienie licznych budynków i warsztatów.

Bombowce amerykańskie eskortowane były przez 750-1,000 długoczasowych samolotów. Dokończenie na str. 4-ej.

Oficerowie japońscy ścinają głowy jeńcom

Wstrząsające opowiadania misjonarzy polskich, wydobytych z niewoli japońskiej

(Od australijskiego Korespondenta PAT'a Ryszarda Krygiera.)

Sydney, dn. 19.5.

Na podstawie wymiany jeńców wojennych i więźniów cywilnych między rządami U.S.A. i W. Brytanii z jednej strony a rządem japońskim z drugiej przybyło do Australii w licznej grupie obywateli rozmaitych narodowości także czterech Polaków — misjonarzy. Znajdują się oni obecnie w amerykańskim szpitalu wojskowym w Brisbane, dokąd udał się nasz korespondent, aby odbyć z przyjezdnymi rozmowę:

"W obszernej sali wypoczynkowej szpitala amerykańskiego w Brisbane spotkałem czterech polskich Misjonarzy ze Stowarzyszenia Ojców Słowa Bożego. Nazwiska ich są:

Ojciec Chryzostom Sawicki ze Śląska, pracujący jako misjonarz na Nowej Gwinei od przeszło dwudziestu lat,

Ojciec Nowak, również długie lata pracujący na Nowej Gwinei,

Brat January (Stefan Sliwiak) z ziemi radomskiej, pracujący na Nowej Gwinei od ośmiu lat,

Brat Ambroży (Walenty Nike) z Poznańskiego, również pracujący od dłuższego czasu na Nowej Gwinei.

Rozmawiali oni ze mną, ważąc każde słowo, sprawdzając wzajemnie fakty tak aby dać mi jak najbardziej prawdziwy obraz ich losów w niewoli japońskiej.

W skład misji wschodzą misjonarzy rozmaitych narodowości, a także Niemcy, traktowane jednak przez Japończyków wszystkich narodowości było jednakowo brutalnie. Misjonarze po zajęciu północnej Gwinei przez Japończyków znaleźli się na wyspie Kairuru (zwaną inaczej wyspą D'Urville) niedaleko Wewak i zmuszeni zostali do wyko-

nywania najbardziej ciężkich robót jak np. czyszczenie ustępów. Musieli oni uprawiać rolę, natomiast nie wolno im było brać żadnych ziemio- i zwierzęcych produktów. Żyli oni w bardzo ciężkich warunkach sanitarnych, bardzo niedźmie odżywiani. Japońscy żołnierze bili ich kolbami karabinów lub pięściami po twarzy za byle jaką drobnostkę, np. za to, że misjonarz nie pochylał się dostatecznie nisko w ukłonie przed japońskim wartownikiem. Również i zakonnicę były brutalnie traktowane.

Brat January opowiada o maltretowaniu przez Japończyków biskupa Loerxa, którego bito. Japończycy oświadczyli, że ponieważ statek japoński został storpedowany w pobliżu rezydencji biskupa, przeto on jest podejrzany o szpiegostwo. Biskup był przez Japończyków torturowany, kluty bagnetami i zmuszony do podpisania fałszywych zeznań. Później misjonarze stracili z oczu biskupa Loerxa. Przypuszczalnie został on zamordowany.

Brat January oświadcza, że Japończycy obrabowali go ze wszystkiego, wzięto mu nawet kawałek czerwonego płótna. W jednej z rzy. Bez żadnego śledztwa misjonarze ci zostali natychmiast zabrani przez żołnierzy. Powiedziano że zostana oni załadowani na statek japoński, tymczasem jak się później okazało, zostali zamordowani po drodze.

Dwaj inni misjonarze zostali zamordowani na wyspie Kairuru za rzekome szpiegostwo.

W lutym 1943 roku ośmiu lotników amerykańskich wyładowało przymusowo w Wokeo w pobliżu Wewaku. Dwa z nich było rannych. Lotnicy usiłowali nawiązać łączność z misją amerykańską w Kairuru i zlecieli tu lekarstwu przekazanie listu z prośbą o lekarstwa i bandaż. Japończycy dowiedzieli się o tem. Rozpoczęli po-

szukiwania i lotników schwytały. Lotnicy amerykańscy zostali poddani torturom i skazani na śmierć. Brat January słyszał, jak Japończycy mówili, że jeden z członków sądu japońskiego, który studiował na uniwersytecie w Ameryce, sprzeciwił się karze śmierci. Wszyscy lotnicy amerykańscy zostali później straceni w Madang.

Japończycy traktują jeńców wojennych bardzo źle. Wspomnianym lotnikom amerykańskim, jak również i innym jeńcom odmawia się pomocy lekarskiej, muszą oni jeść reszki z garnków. Nie daje im się odzieży. Biciem i kopaniem zmusza się jeńców do ciężkiego wysiłku fizycznego. Od misjonarzy zażądano, aby dostarczyli odzież jeńcom amerykańskim. Misjonarze zrobili to, ale uprzednio poprosili Japończyków o rozkaz na piśmie z obawy przed represjami.

List przesłany przez lotników do misji amerykańskiej w Kairuru oraz zbombardowanie statku japońskiego w pobliżu rezydencji biskupa Loerxa spowodowało ostre represje ze strony władz japońskich. Posadzając misjonarzy o szpiegostwo, Japończycy roztoczyli nad nimi ostry nadzór. Odprawianie mszy św. odbywało się pod kontrolą Japończyków, którzy obawiali się, że podczas nabożeństwa może być uruchomiona radiostacja. Japończycy wypili wino mszalne.

Dwóch Ojców Misjonarzy, którzy służyli jako tłumacze języka tubylców, poddano torturom; nie pozwolono im zasnąć przez osiem dni i nocy. Jak się zdaje, obaj misjonarze zostali przez Japończyków zamordowani.

Misjonarze polscy opowiadają również jak stracono pięciu lotników amerykańskich. Po wielu dniach docho- dzeń i torturowania zaprowadzono ich na cmentarz z zawiązanymi oczyma i tam kazano im wykonać groby. Lotnik amerykański klękał przy grobie a oficer japoński obcinał mu głowę szabłą. Inni lotnicy amerykańscy, używani byli jako żywe cele podczas ćwiczeń w walce na bagnety. Gdy bezbronnym lotnik amerykańskim nie został zabity przy pierwszym ćwiczeniu, natarcie bagnetem zostało powtórzone. Opowiadanie o tem słyszał brat Ambroży od jednego z żołnierzy japońskich.

Inny wypadek okrucieństwa japońskiego: "Lotnik aliancki, prawdopodobnie Australijczyk, został zestrzelony. Znajdował się on w ciężkim stanie wkuć ran z poparzenia. Japończycy umieścili lotnika z robiejącymi ranami w szalasu na brzegu morza, pozostawiając go tam bez żadnej opieki lekarskiej. W pięć dni później lotnika i szalasu nie było.

Zapytałem misjonarzy polskich na zakończenie rozmowy, co zamierzają zrobić ze sobą, gdy wrócą do zdrowia. Odpowiedź była krótka:

"Wracamy z powrotem na Nową Gwineję aby pracować dalej."

jest problemem światowym a nie tylko europejskim.

"Sunday Times" w związku z tym podejmuje na nowo kwestię podwójnej funkcji — ministra spraw zagranicznych i lidera Izby Gmin — pełnionej przez min. Edena. Czytelnicy nasi pamiętają zapewne, że kwestia ta była przed kilku tygodniami przedmiotem ożywionej dyskusji na łamach prasy angielskiej. Zapowiadano nawet wówczas, że minister Eden opuści Foreign Office, by oddać się całkowicie swym zadaniom w Izbie Gmin. W międzyczasie jednak sprawa ta zeszała ze szpalt prasy i wydawało się, że na żadną zmianę się nie zanosi. Tym ciekawszym jest teraz fakt, że "Sunday Times" powraca obecnie do tej sprawy.

Jednakże minister spraw zagranicznych, który obecnie i w trudnych czasach, jakie nadchodzi, winien skoncentrować swe myśli i wysiłki na sprawach swego własnego ministerstwa, musi równocześnie pełnić funkcję mogącą zaabsorbować całkowicie człowieka, t.j. funkcję lidera Izby Gmin. Stan ten trwa już zbyt długo i przypuszczamy, że wkrótce położony mu będzie kres.

"Sunday Times" nie wyjaśnia jednak, przy której ze swoich dwóch funkcji minister Eden zostanie. Czy wyreknęnie się swej roli w Izbie Gmin, by oddać się całkowicie sprawom ministerstwa spraw zagranicznych, czy też naodwrot.

Pismo w dalszym ciągu wyraża przekonanie, że Premier Churchill jednakowo dba o porozumienie z Waszyngtonem i Moskwą jak i o samodzielną politykę brytyjskiej i że nie podlega wpływowi tych, którzy uważają, że W. Brytania stała się mocarstwem drugorzędnym, które musi szukać oparcia u jednego z dwóch potężnych aliantów.

Odnosi się wrażenie, że zadanie to jest pośrednio wymierzony przeciw temuż gen. Smutsa, chociaż pismo nie o nim nie wspomina. Podobnie zresztą brzmiały uwagi "Sunday Times'a" na temat Ligi Narodów. Jak wiadomo, gen. Smuts w swym ostatnim przemówieniu mówił o potrzebie "ulepszonej i zreformowanej wersji starej Ligi Narodów." Tymczasem "Sunday Times" powiada:

Powstanie nowa władza międzynarodowa. Liga Narodów założona 25 lat temu z chwalebna wiarą lecz niedostateczną przecznością, nie będzie odnowiona i nikt chyba odnowienia jej nie będzie proponował. Jednakże dzieło jej musi być podjęte.

Pismo wyraża zadowolenie z tego, że imperialna konferencja premierów mówiła o konieczności organizacji międzynarodowej w słowach tylko bardzo ogólnikowych, ponieważ "nie można zrobić bez współpracy innych mocarstw, a szczególnie największych potęg wojskowych." Sprawy te wyjaśnić ma Premier Churchill w środę w swym przemówieniu w Izbie Gmin.

TAM.

Kartki z notatnika

Londyn, 21 maja, 1944 r.
NAUKI Z WŁOCH

(ab.) Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ostatnie walki we Włoszech i wyjątkowa rola odegrana w nich przez oddziały francuskie i polskie dały dużo do myślenia opinii brytyjskiej. Mnożą się objawy zmiany w podejściu do zagadnień Europy: Zarysowująca się już od pewnego czasu ewolucja pojęć uległa przyspieszeniu.

Znika skłonność do traktowania Europy jako próżni, do jej lekceważenia. Porzucona zostaje przez głównych szermierzy idea podziału Europy na strefy wpływów, opierająca się na założeniu, że losami kontynentu winny kierować mocarstwa z zewnątrz, ponieważ w samej Europie brak jest dostatecznie żywotnych sił, któreby mogły swą rolę odegrać.

Walki we Włoszech zademonstrowały wobec świata żywotność i wielkość Polski i Francji. I narody angloskusek szybko wyciągnęły wnioski z doświadczeń włoskich. Muszą one powiedzieć sobie, że tak jak nieocenioną była pomoc udzielona przez dywizje francuskie i polskie, tak niedoświadczony jest pełne przyciągnięcie obu czołowych państw kontynentu, a także innych państw europejskich do dzieła zorganizowania przyszłego pokoju. Trzeźwi Anglicy i Amerykanie rozumieją, że bez silnej Polski i bez silnej Francji utrzymanie w

ryzach Niemiec nie będzie rzeczą możliwą.

EWOLUCJA NR. 1

Z wystąpień ostatnich dni dwa głosy zasługują na specjalną uwagę. Jednym jest artykuł znanego publicysty amerykańskiego Waltera Lippmanna, który przed kilku dniami ukazał się w prasie amerykańskiej, a obecnie także na łamach "Sunday Times." Publicysta ten, który dawniej proklamował zasadę rządów "wielkiej trójki," w praktyce zalecał strefy wpływów, a całą Europę Wschodnią pragnął "zneutralizować," teraz wyraźnie zmienił zdanie. Nie waha się on stwierdzić, że "bez silnej Francji i bez silnej Polski nie można ostatecznie zlikwidować agresji niemieckiej." W. Brytania, Z.S.S.R. i St. Zjednoczone nigdy nie uporają się z ciężkim zadaniem pilnowania Niemiec.

Lippman domaga się zapewnienia, że Polska naprawdę będzie silna i rozumie, że nie może być silnej Polski, jeśli granica jej miałyby być linia Curzona. Apeluje do Rosji, aby to zrozumiała. Apeluje także do Sojuszników, by zapytywali Francję i Polskę o radę i zgodę przy ustalaniu warunków, jakie należy poddyktować Niemcom.

Daleką drogę przeszedł Walter Lippman od czasów gdy pisał swoją głośną książkę o polityce zagranicznej St. Zjednoczonych!

EWOLUCJA NR. 2

Z szerszego punktu widzenia bardziej może jeszcze znamienne jest ewolucja poglądów wybitnego męża stanu Imperium brytyjskiego, gen. Smutsa. Jak na prawdziwego męża stanu przystało, Smuts nie waha się porzucić swych tez, przekonawszy się, że były one błędne.

Przed kilku miesiącami wielkie wrażenie na świecie wywołało przemówienie Smutsa, w którym stwierdzał on, że rola Francji jest skończona, że Europa nie może się podnieść na nowo w szybkim czasie, że Rosja jest "panią kontynentu" i że W. Brytania powinna potężyć się z mniejszymi demokracjami Zachodniej Europy, aby wspólnie stanowić silę równą sile Rosji i St. Zjedn. W praktyce ówczesne tezy gen. Smutsa sprowadzały się do podziału świata na strefy wpływów trzech wielkich mocarstw.

Zupełnie inaczej patrzy się gen. Smuts na przyszłość Europy dzisiaj. Niewątpliwie jest on w dalszym ciągu pełen obaw na ten temat. Nikt nie zaprzeczy zresztą słuszności twierdzenia, że przyszłość Europy jest niejasna jak nigdy jeszcze od szeregu pokoleń. Smuts zadaje pytanie, czy "Europa ginie na skutek ran, które sama sobie zadała." Słusznie stwierdza, że stanowi to najważniejsze zagadnienie w sytuacji światowej. Dekadencja Europy oznaczałaby niewymierną stratę. Ameryka nie mogłaby zająć jej miejsca, ani tymbardziej Azja.

Smuts nie znajduje łatwej odpowiedzi na postawione pytanie, ale stwierdza kategorycznie, że Europa nie powinna być "pokrojona, zatomizowana, rozbita na kawałki i pogrążona w chaosie." Raczej powinna uzyskać nową strukturę jako stany zjednoczone czy wspólnota narodów Europy, tak aby mogła raz jeszcze być strażniczką praw i wolności, którym, dała życie.

Wierzy on, że możliwaś po temu istnieje i przyznaje, że istnieją w Europie sily, które — odpowiednio zorganizowane i popierane — odbudują stary kontynent i uczynią z niego jeden z głównych filarów nowego porządku światowego. W. Brytania ze swej strony ma kierowniczą rolę do odegrania w zorganizowaniu Europy.

Właśnie dlatego, że jeszcze przed kilku miesiącami gen. Smuts wysłał inaczej, obecne jego słowa zasługują na specjalne znaczenie. Świadczą one, że jest on zdecydowanie przeciwny dzieleniu Europy i rozumie konieczność zorganizowania jej jako całości. Co więcej, ten realista zdaje sobie sprawę z istnienia w Europie sił zdolnych pokierować jej losami.

Wysokie odznaczenie dla przyjaciela Polski

Rio de Janeiro. PAT. Poseł polski w Brazylii dr. Tadeusz Skowronski udekorował 19 maja br. Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski b. ambasadora brazylijskiego we Francji, Souza Dantas. Odznaczenie to jest wyrazem wdzięczności ze strony rządu polskiego za wyjątkową pomoc okazaną przez ambasadora Souza Dantas Polakom we Francji. Uroczystość dekoracji odbyła się w obecności wice-ministra spraw zagranicznych, ambasadora Velloso, ambasadora Clark Castelo Branco, szeregu dygnitarzy brazylijskich oraz personelu poselstwa polskiego.

KALENDARZYK

23 maja — O godz. 19.15, w Klubie "Orla Białego" odczyt p. Jerzego Jura p.t. "Jesień i zima 1943 roku w Polsce."
25 maja — O godz. 20.00 w lokalu Tow. Pol.-Szkoł. w Edynburgu (7, Greenhill Gardens) odbędzie się pokaz filmów: "Poles Weigh Anchor," "Piccadilly Roundabout," "Storm in a Teacup."

Przegląd Prasy

KAMPANJA WŁOSKA

Wybitny krytyk wojskowy, piszący w "Observerze" pod pseudonimem "Liberator" omawia przebieg kampanii włoskiej — "Tryumfy i zadania":

Było rzeczą właściwą, by zadanie pierwszego ciosu w tej fazie wojny przeciw Niemcom, która świat uważa za ostatnią, przypadło w udziale tym międzynarodowym brygadam, które samym składem swoim: odwaga i zdolnością bojową wykazują nonsens hitlerowskich koncepcji rasowych. Nielatwo było sformować tą armię i kierować nią. Trzeba było przeczyć wiele trudności... lecz tolerancja i pragnienie zgodnej współpracy zatryumfowały... Szczególnie szczęśliwe było odrodzenie się Francji i Polski na polu bitwy, odwaga tych wojsk w naturci dostarczała wspaniałych dowodów ich starej niezniszczalnej wartości... Polacy na północy, wojska brytyjskie i dominialne w centrum, francuskie i amerykańskie na południu, zdobyły sobie swobodę ruchu w jednej z najważniejszych walk tej wojny...

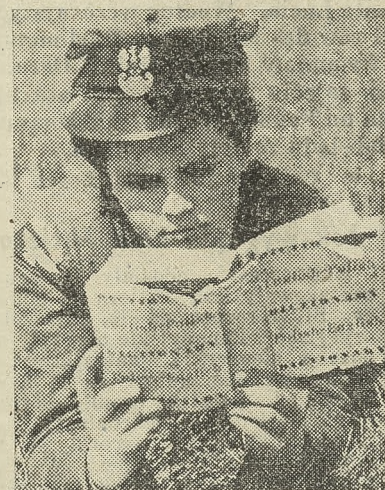
Autor podkreśla szybkość pochodu tych "brygad międzynarodowych" i przewiduje, że Niemcy będą musieli wkrótce wycofać się z dalszych linii obronnych.

Ludy Europy, podobnie zresztą jak naród brytyjski, będą siedziały, jaki użytek uczynimy z naszego zwycięstwa. Alianci mogą stwierdzić, że odwrót niemiecki z Rzymu i centralnych Włoch rozwiąże wiele zagadnień wojskowych, lecz pozostawi za sobą całą masę kwestii politycznych, gospodarczych i społecznych, których rozwiązania nie można odkładać nawet wśród kryzysu wojennego. Sposób w jaki kwestie te traktowano w południowych Włoszech... nie był bynajmniej szczęśliwy. Jedną z rzeczy, jakie winni jesteśmy żołnierzom, którzy w walce torują sobie drogę po trudnych szlakach do Rzymu, to to, by owoce ich zwycięstw nie zostały zatrzymane przez polityczne półśrodki i socjalną lekkość.

Tym "owocem zwycięstwa" — konkluduje autor — winno być wykończenie faszyzmu nie tylko we Włoszech, ale w całym rejonie śródziemnomorskim.

POLITYKA ZAGRANICZNA

"Sunday Times" w artykule wstępnym charakteryzuje zasięg debaty na temat polityki zagranicznej, którą otworzy w tym tygodniu Premier Churchill. Wkrótce trzeba będzie zacząć przygotowania do konferencji pokojowej. Na pierwszym planie znajdują się zagadnienia powojennej Europy, choć organizacja pokoju



Przeszkolenie polskich W.A.A.F.-ek w brytyjskich ośrodkach przeszkoleniowych zostało zakończone. Polki niezwykle pilnie studiowały język angielski uzyskując szybko dobre wyniki.

Wystawa obrazów A. Wasilewskiego

W sali Klubu "Białego Orła" przy Albert Gate 2 otwarto wystawę obrazów oraz szkiców wojskowych Antoniego Wasilewskiego.

Wystawa otwarta jest od godz. 10 rano do 8 wiecz. i potrwa do końca czerwca b.r.

S. † P.

DR. JÓZEF BRZESKI

Naczelnik Wydziału Prokuratury Generalnej we Lwowie

zmarł dnia 9 maja br. w Teheranie.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele O.O. Jezuitów przy Farm Street, W.1, we wtorek dnia 23 maja br. o godz. 11.00.

o czym zawiadamia

BRAT.

S. † P.

SZYMON PODGÓRSKI

Kapitan Wojsk Łączności lat 48, odznaczony Krzyżem Niepodległości, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, i inn., b. Legionista, zmarł dnia 20 maja 1944 r. w szpitalu brytyjskim Schenley.

W zmarłym Koledze tracimy serdecznego przyjaciela. Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 24 maja b.r., o godz. 12.00 z Kaplicy Brookwood Cemetery.

SZEF WOJSK ŁĄCZNOŚCI I ŻOŁNIERZE WOJSK ŁĄCZNOŚCI.

Dojazd do cmentarza pociągiem z Londynu ze stacji Waterloo o godz. 10.25. Przyjazd do stacji Brookwood godz. 11.00.

S. † P.

MARIAN SZUBER

kanonier artylerji plot.

zmarł nagle w dniu 15 maja b.r., przeżywszy lat 21. O stracie wzorowego żołnierza i kolegi zawiadamiają znajomych

Dowódca baterii, oficerowie i szeregowi.

Ze wspomnień o dawnej Warszawie—(V)

Kościoły. Kwesty.

(Okres 1880-1900)

I.

Trzymając się mniej więcej systemu przewodników Baedekera, wypada mi wskazać wybitniejsze gmachy warszawskie i osobliwości zwiedzane w opisywanym okresie, a w szczególności nie dawniejsze, lecz w tym okresie powstałe. Niestety, nie było i nie mogło ich być wiele. Stare Miasto, zawsze z pietyzmem zwiedzane przez przejezdnych, wyglądało z wyjątkiem kamieniczek Fukiera i ks. Mazowieckich — raczej na odrapane, niż na stare.

Na środku rynku znajdował się wodotrysk, przy którym w 1863 r. ówczesnego oberpolicmajstra Trepowa spotkał niemiły przypadek. Ów Trepow, później „gradonaczelnik” petersburski, został zastrzelony przez Wierę Zasulicz, której brata — studenta nihilistę — na śledztwie skatował. Petersburski sąd przysięgłych ku przerażeniu sfer rządowych uznał ją za niewinną. Pomogło to jej o tyle, że zamiast kary śmierci lub dożywotnich ciężkich robót uległa deportacji administracyjnej na t.zw. „posielenie” do Syberii. Ale sądów przysięgłych w cesarstwie pomimo takiego wyroku nie zniesiono; istniały one bodaj do końca 1918 r.

Wodotrysk na Starym Mieście zastąpiono później „Syreną” dłuta Piusa Welońskiego, już znanego szeroko rzeźbiarza, ale w ostatnich czasach przeniesiono ją, jako nie liczącą się stylem rynku Starego Miasta, do parku Ujazdowskiego, założonego dopiero w samym końcu zeszłego stulecia.

Większość starożytnych kościołów, ustępujących zresztą pod wieloma względami kościołom krakowskim, wileńskim i lwowskim, była skupiona w najstarszej dzielnicy miasta, wskutek czego rozrastająca się szybko południowa strona odczuwała wówczas dotkliwie brak świątyni. W opisywanym okresie zbudowano jeden tylko nowy kościół św. Piotra i Pawła przy starej kaplicy św. Barbary na Koszykach, wykończono kościół W.W. Świętych na Grzybowie i powiększono znacznie, według planu budowniczego Dziekońskiego, nasz miniaturowy Panteon rzymski na placu Aleksandra; nazwiska fundatorki tej wielkiej przebudowy, niestety, zapomniałem. Kościoły: św. Floriana na Pradze, św. Augustyna na Nowolipkach, Zbawiciela na rogu Marszałkowskiej i Mokotowskiej, i św. Jakoba na Ochocie, były wzniesione za okupacji rosyjskiej, ale już po 1900 roku. Byłem członkiem komitetu budowy kościoła św. Jakoba pod przewodnictwem biskupa Ruszkiewicza; fundusz na budowę powstał z zapisu właściciela rozległych terenów na Mokotowie, Grądzińskie. Egzekutor testamentu, adw. Dworzaczek, słusznie nie spieszył się z rozprzedażą tych terenów, bo wartość ich i cena z każdym rokiem wzrastała. Pierwsze miejsce na konkursie zyskał młody i nieznany jeszcze budowniczy Sosnowski, później profesor Politechniki, teraz ofiara okrucieństwa niemieckiego.

Fasada katedry św. Jana została przebudowana w stylu gotyku angielskiego przez budowniczego Idzkowskiego wcześniej, w latach 1840-1842. Cienna kaplica na lewo od prezbiterium z cudowną figurą Chrystusa Pana na krzyżu była zawsze miejscem szczególnej weneracji. Nie zapomniano, że przed nią modlił się król Jan Sobieski przed wyruszeniem na odsiecz Wiednia.

Archikonfraternia Literacka

Po drugiej stronie prezbiterium była kaplica w stylu barokowym Archikonfraternii Literackiej. Starodawne to bractwo zostało utworzone przy katedrze zamkowej na mocy specjalnego przywileju, udzielonego przez króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, dla „literatów”, t.j. znających litery, czyli umiejących czytać i pisać. Oprócz uroczystej raz na miesiąc wotywy za dusze zmarłych członków, kaplica miała przysługę na nabożeństwo odpustowe w święto Matki Boskiej d. 8 grudnia.

Byłem, a właściwie jestem członkiem tej Archikonfraternii, do której mnie wprowadzili późniejszy nacelnik Wydziału Dobroczynności Miejskiej Ludwik Dobiażyński i brat jego Stanisław, intendent szpitala św. Rocha, przez cały czas mego kuratorstwa od 1912 r., przy lekarzach naczelnych dr. Gabszewiczu, Tymienieckim i Wislockim. Do fundacji tego szpitala należy wielki folwark Rakowiec, przylegający do miasta; gruntów jego musiałem wciąż bronić przed zakusami kolejnych rządów i magistratów, nie zawsze skutecznie. Archiwum Archikonfraternii posiada wiele cennych autografów i podpisy kilku królów. Osobiście bardzo lubiłem kościół św. Jacka (Dominikanów), na ul. Freta wprost Dudziej, cały barokowy, ale z niską fasadą gotycką. W owym

okresie jego rektorem był przyjaciel nasz ks. Antoni Marmo; do utrzymania kościoła przyczyniła się wielce żałośny podówczas a tak zasłużony miastu i krajowi cech szewski.

W tym kościele byłem po raz pierwszy na mszy szkolnej przy otwarciu progimnazjum dyrektora Szmurły w 1873 r. i miło mi było, że w tym samym kościele mogłem urządzić w marcu 1927 r. nabożeństwo przed pierwszym ogólnym zebraniem trzech połączonych w jedno zreszeń Sędziów i Prokuratorów R.P.

Nowy Kościół Reformowany ze strzelistą wieżą przy ul. Leszno wykończono około 1882 r., a synagogę na Płomackiem parę lat wcześniej. Synagoga słynęła ze swych znakomitych „kantatorów” basów.

W kościołach naszych nie istniał wtedy zwyczaj zbierania składek podczas nabożeństw, nigdy też nie sjarano się, aby każdy miał sędzące miejsce, co byłoby zresztą w niedziele i święta niepodobniństwem, bo niewielka ilość ławek bywała już od wczesnego ranka zajęta przez zacne, ale nieustępliwie dewoty. Płacono więc coś nie coś zakrytym do dościerania krzesel, o ile ich starczyło i było miejsce w ścisłu. Natomiast istniał długo zwyczaj urządzania we wszystkich kościołach i kaplicach w Wielki Piątek i W. Sobotę, podczas nawiedzania „Grobów” przez tysiączne tłumy, kwest z udziałem zasiadających przy stolikach pań z różnych sfer towarzyskich. Nazwiska kwestarek, pań i panien, ogłaszały z wczesną gazetą codziennie, co skłaniało znajomych, a zwłaszcza bywającą w ich domach młodzież męską, do składania hojniejszych dańków, tak iż dochód z tej kwesty bywał dość znaczny, a sędzi specjalnie na remont świątyni. Wśród kwestarek — bo rezultaty również ogłaszano w gazetach — panowała emulacja i próżność ich mile podniecał blysk na tacy, wśród skromnych miedzików i brudnawych papierków, złotych imperialów i półimperialów, których wówczas w obiegu się nie spotykało prawie wcale.

Chóry w kościołach

W niektórych kościołach urządzano o tej porze na chórze muzykę i śpiewy. Ja sam przez dwa lata należałem do chóru amatorskiego w kościele św. Krzyża z namowy sąsiada z ul. Widok Ottona Wańkowiaka, którego znowu pociągnął jego korepetytor Rygobert Jaworski, przyjaciel naczelnego organisty Hordiewicza. Od tego Jaworskiego, który później został sędzią śledczym na Syberii, otrzymałem początki aż z Minusińska dwie pożyczone mu niedługo w Warszawie książki. Drugą podobną przesyłkę otrzymałem od dr. Walerego Grabowskiego, któremu jeszcze jako studenta zarekomendował na nauczyciela dla Cezarego i Kazimierza Stadnickich ze Starej Sieniawy na Podolu; kiedy matka ich, synowica Henryka Rzewuskiego i p. Hańska, 2-o voto Balzakowej, powróciła do kraju po dłuższy pobyt w Anglii. A powiadają, że Polacy nie zwracają pożytecznych książek.

Primadonną naszego chóru u św. Krzyża była wtedy amatorka p. Cygańska, żona jednego z administratorów dóbr Feliksa Sobańskiego, (Guzów, koło Warszawy i Obodówka na Podolu). Feliks Sobański, ojciec działacza katolickiego Michała, a dziad zmarłego niedawno już na uchodźstwie w Londynie utalentowanego publicyście Antoniego, ufundował wtedy wielki zakład dla nieuleczalnych paralityków, o dwóch frontach między ul. Nowowiejską i Śniadeckich. Zakład ten był zapoczątkowany pierwotnie w skromnych rozmiarach, na 10 łóżek, przez ciotkę mego teścia dr. Chometowskiego-Izabelle z Orłowskich Piłsudską. Opiekunkami jego przez wiele lat były moja żona, ciotka jej, Aleksandra Borkowska i p. Czerwiakowska, wdowa po profesorze Wszechnicy Jagiellońskiej, skolonizowana przez matkę z Adamową Mickiewiczową i rodziną Wołowskich, z której jeden, Ludwik, był jakiś czas za Ludwika Filipa francuskim ministrem finansów. Syn jej, sędzia Feliks Czerwiakowski, towarzyszył sędziemu Władysławowi Mickiewiczowi w jego ostatniej podróży do Nowogródka w 60 lat po pierwszej, odbytej w 1862 r. Zamieszkał w dawnym domu dziadka, który nie był już rezydencją t.zw. „dowódcy” czyli marszałka szlachty, naturalnie Rosjanina, (ostatnim był Giers, synowiec ministra spraw zagr.), ale dzierżawiony przez dzielną i ofiarną działaczkę narodową Marię Wierzbowską od właściciela, sędziego Dąbrowskiego, który po śmierci jedynego syna zapisał go na Muzeum Mickiewiczowskie.

Córka Adama, Maria Gorecka, która poślubiła Tadeusza, syna poety-emigranta z 1831 r. Antoniego z Duszyńskich pod Wilnem, i jej dzieci mogli przyjeżdżać do państwa rosyjskiego. P. Maria, będąc w Warszawie, zamieszkiwała zawsze u p. Czerwiakowskiej, a na letnie mie-

siące jeździła często do drewnych meza na Białorusi Biszewskich, Lisowskich i Świackich. Jedno lato spędziła w Tuhanowiczach u p. Józefy Tuhanowskiej, której matka była siostrzenicą Maryli Wereszczakówny. Wtedy zwiędziała ojcowskie strony rodzinne od Zaosia koło Horodyszcz aż po za Niemen. Tam ją poznałem i chodziliśmy razem oglądać, w malowniczym wozie leśnym w pobliżu dworu tuhanowieckiego, istotnie ogromny na miejscowe warunki geologiczne kamień „filaretów”. Wracając nocą z tej wizyty do Sienieżyca, o mało co nie skręśliśmy karku, ze Stanisławem Jundzilem, wywracając się z okropnej góry Łukoszyńskiej za Rajcami. Panna Tuhanowska należała do rządu tak licznych we wschodniej Polsce działaczy narodowych i społecznych, co utrzymywały stały kontakt z Warszawą i Krakowem, a tą swoją działalność stawiły na pierwszym miejscu. Orzeszkowa wzięła ją za wzór do bohaterki swej powieści „Dwa Bieguny”. Dwoje starszych dzieci p. Goreckiej, Adam i Helena zameżna Modlińska, zmarło młodo, tylko drugi syn dr. Ludwik przyjeżdżał często do Polski i jakiś czas administrował majątkiem kuzyna swego Biszewskiego — Lyncypu w Świeckim.

Otóż w któryś z Wielkich Piątków Hordiewicz postanowił wystąpić u św. Krzyża, co ni mniej ni więcej jak ze „Stabat Mater” Rossiniego, która choć zbyt operowa robiła w kościele większe wrażenie, niż z estrady koncertowej. Tenor-amatorem był dość mierny i fragment „Cujus Animam” nie wypadł świetnie, natomiast jakiś młody bas, którego nie wiem skąd wykopał dyrektor i z którym niewiadomo co się później stało, tak potężnie huknął „Pro Peccatis”, że zatrzęsły się nie tylko szyby okien kościelnych, ale niewątpliwie i sumienia wielu wiernych.

Po pewnym czasie Kuria Metropolitalna, zaniechała urządzania kwest ze świeckimi damami, powierając je tylko księżom i siostronom miłosierdzia, niektóre bowiem panie zaczęły zbyt głośno zabawiać się rozmową, a nawet czestować znajomych cukierkami. A i chóry mieszane zostały przez papieża Piusa X. ograniczone na rzecz śpiewniczej muzyki Gregoriańskiej. Nie słyszałem już odtąd swojej ulubionej mszy Karola Gounoda.

IGNACY BALIŃSKI.

(Dokończenie nastąpi)

WIERSZ PISANY NA RÓWNIKU

“Steam on Kościuszk!”

Z dawnych, dobrych przedwojennych czasów pamiętamy pogodną uroczystość „chrzczenia” na statku pasażerów; po raz pierwszy przekraczających równik. Z fotografii i opisów, lub z osobistego doświadczenia wiemy, że zjawiał się wówczas na pokładzie Neptun we własnej osobie z trójzębem w dłoni, w otoczeniu rusalek morskich i różnych dziwacznych postaci, wśród których musiał być golibroda z wielką drewnianą brzytwą. Następnie rozpoczynały się wesole, ale mokre uroczystości, stanowiące temat do wspomnień egzotycznych na długie lata dla podróżnych, którym zdarzyło się wziąć w nich udział.

Tradycje zwyczajów morskich nie zamierzają w Polskiej Marynarce Handlowej na czas wojny. Czasami jedynie, jak o tym świadczy wiadomość niedawno otrzymana z jednego ze statków — przybierają one formy, dostosowane swą praktycznością do przeżytych czasów.

Statki Polskiej Marynarce Handlowej w służbie transportu wojennego raz po raz przekraczają równik, natładowane materiałem wojennym lub wojskiem. Za każdym razem na pokładzie znajduje się pewna liczba pasażerów przejeżdżających przez równik po raz pierwszy. Tym sprawiany jest przepis-

ny tradycją morską mokry chrzest morski.

Na jednym ze statków pasażerskich Polskiej Marynarce Handlowej ostatnio połączono przyjemne z pożytecznym. Oto wszystkim świeżo „ochrzczonym” delikwentom wystawiono stosowne dyplomy, stwierdzające fakt pierwszego przekroczenia równika i ceremoniału otrzymanego chrztu. Dyplom taki jest nie tylko miłym wkładem do kolekcji pamiątek z czasów wojny, ale też i niejako—glejtem bezpieczeństwa na przyszłość, zwalniającym od powtórzenia tej zabawnej, ale mokrej ceremonii. Za wydawanie „dyplomów” pobierano opłaty w postaci dobrowolnych ofiar na pomoc jeńcom polskim w Niemczech. Zebrano w ten sposób £24.16.0.

W związku z uroczystością chrztu morskiego i pobytu Neptuna na pokładzie polskiego statku, natchnienie poetyckie nawiedziło kaprala R.P. W. Williams'a i napisał on bardzo miły wiersz pt. “Steam on Kościuszk!”

Praktyczność życiowa brytyjskich pasażerów podkrywała im słuszną inicjatywę wydrukowania tego wiersza i sprzedaży go, z przeznaczeniem dochodu na pomoc jeńcom polskim. Akcja ta spotkała się z całkowitym powodzeniem. Cały nakład został rozchwyty, a dochód ze sprzedaży podniósł kwotę zebraną poprzednio na jeńców do sumy £290. Wiersz kaprala R. P. W. Williams'a jest niewątpliwie dowodem jego sympatii dla dalekiego narodu, z którego istnieniem zetknął się on osobiście po raz pierwszy dopiero na pokładzie tego statku. Wiersz brzmi:

Sturdy veteran of a noble day
A noble name to boot,
Ploughing the seven seas at will,
The German raiders loot.

Dainty feet have tripped the deck,
Beauty hold its sway,
Where stern clad soldiers walk
their beat

In this, our modern day.
Some day your nation's flag
will rise;

To flutter in the breeze,
And every Polish heart will
beat,

A hymn of thanks and praise.
Steam on “Kosciuszk,” plough
your way

To victory and success,
Till every Polish town is free,
And all the world's at rest.

Kapral Williams nie tylko jest poetą. Jest też dobrym politykiem. Istotnie świat nie zagna pokój, póki nie będą wolne wszystkie miasta polskie.

A. DODDIES.

Listy w P.C.K.

Polski Czerwony Krzyż, 34, Belgrave Sq., komunikuje, że następujące osoby mają listy do odebrania:

Adamowicz Anna; Alpelbaum Kazimiera od meza Szymona; Balaban Bronisława i Irena; Banaszkiewicz Leszek; Borkowski L. od Oleńki Borkowskiej; Clap muze Clap Bolesław od Josefina Graff; Czech Anna; Czerwinski Leonard;

Dumala Stanisław; Dziedzina Edmund od Janiny Dziedziny;

Filipowski Antoni od brata tamczego; Fital Antoni ur. 4/1-1916 syn Stanisława i Katarzyny;

Gabrielczik Joao z Brazylji; Gat Jozef; Gebka Jozel od Marij Obrostek; Gidaszewski Jozef;

Jakubiec Michał od Wegrzynkiewicz; Janozak Leon; Janicki Zygmunt od Janina Gruszkowa; Jarosz Jan od brata Andrzeja; Juzak Leopold;

Kasprzyński Edward; Kaszubski Zenon; Kirek Władysław; Kolbuszewski Witold od Janusz Kolbuszewski; Konarski Stefan od Jarosław Puzrywicz; Kowalczyk Wojciech; Kozłowski Adam od Feliks Kozłowski;

Łaska Jadwiga od Janki z Afryki; Leszczyńska Irena; Ligeza Leonard; Loiek Marian;

Malik Franciszek od Marij Twarda; Manowski Jakub; Młodowski Aleksander od matki Olgi; Mikołajczuk Albin od Remita Enise z Madrytu; Nowa Marian od Franciszki Nowak;

Ozowski Edward; Ogonowski Konrad od Kazimierz Ogonowski; Olejnik Jan od brata Józefa; Orsyjuk Stefan;

Partyka Janina od siostry Genowefy; Paszkowski Eugeniusz od ojca Teodora; Pawlik Irena; Perizok Jan;

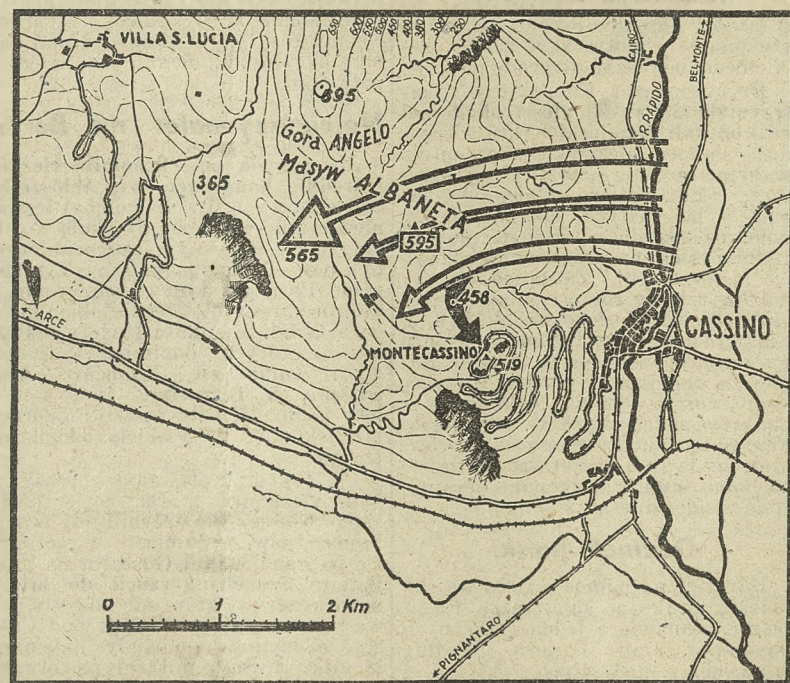
Rydel Jan od Marian Kwiatkowski; Sermit Władysław od żony Bronisławy; Skorecki Stanisław od ojca z Rosji; Skwara Stanisław od Pawła Skwara; Szacht Franciszek;

Tarczynski Teofil; Tebinka Zygmunt; Waleczak Tadeusz syn Adela; Walewski Franciszek; Walewski Witold od Heleny Walewskiej; Wawrowicz Władysław;

Zankiewicz Ludwik.

Wszystkie wyżej wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do P.C.K. w Londynie 34 Belgrave Sq. S.W.1

Tam gdzie walczyli Polacy



Korpusowi gen. Andersa powierzony był odcinek frontu na północny zachód od Cassino. W serii brawurnych ataków zdobyte zostały wierzchołki 595 i 565 w masywie Albaneta poczyni po 27-godzinnej bitwie Polacy opanowali wierzchołki 459 i uderzyli na górę klasztor, oznaczoną liczbą 519.

Wojska polskie, po opanowaniu twierdzy, posuwają się na półn-zach., podchodząc pod Piedimonte.

Masowa ewakuacja i rabunki na ziemiach Polski

Ludność niemiecka korzysta z ewakuacji ze wszystkich przywilejów, jak możliwość jazdy pociągami i zabrania za sobą ruchomości. Ludność innych narodowości ewakuowana jest piechotą.

Ruch ewakuacyjny odbywa się najczęściej z ominięciem wielkich miast i węzłów kolejowych. Kolumny uchodzących ciągnące na zachód z wozami i dobytkiem można obserwować więc tylko na bocznych trasach. Niemcy najwidoczniej nie chcą, aby przynębiający widok tych kolumn oddziaływał na nastroje wielkich skupisk miejskich.

W ostatnich dniach przejechały przez Lwów dwie duże grupy Łem-

ków, którzy wysłani zostali celem kolonizacji Ukrainy. Przed wyjazdem Łemkom odebrano cały majątek ruchomy, który przejeżdżająca komisja zajmująca się osadnictwem. Obecnie Łemkowie powracają do Polski wzybcy ze wszystkich.

* * *

Nadeszły również wiadomości że Gestapo, policja niemiecka oraz policja ukraińska we Lwowie dopuszczają się licznych nadużyć, rabując co się da w mieście. Na przedmieściach Lwowa znaleziono przed kilkunastu dniami kilkadziesiąt pomordowanych osób, które próbowały stawiać opór rabusiom.

KUCHARKA—GOSPODYNI potrzebna natychmiast do małej rodziny polsko-angielskiej pod Oxfordem. Dobre warunki ofiarowane, lecz pierwszorzędne kwalifikacje i referencje wymagane. Pisać pod “West Gates,” Ferry Hinksey, nr. Oxford, albo telefonować Londyn WESTern 1959.

Do pierwszorzędnej wytwórni bielizny damskiej poszukiwane praktykantki i pracownice kwalifikowane. Również poszukiwane praktykantki i pracownice kwalifikowane do pierwszorzędnej wytwórni kostiumów damskich. Zgłoszenia pod adresem: HERMINE LTD. 164, New Bond St. W.1

Żołnierze polscy we Włoszech

wzbudzają podziw całego świata

Dokończenie ze str. 1-ej.

Pod flagami W. Brytanii i Polski, obok góry gruzów, żołnierze polscy gotują herbatę. Duch ich jest święty. Niewielu tylko mówi po angielsku, ale jeden z nich w lamanych zdaniach powiedział mi, że są przekonani, iż wreszcie dokonali prawdziwego czynu w walce o wolność swego kraju.

Potrzeba nam było dwóch i po godzinie by dotrzeć do klasztoru wzdłuż białej taśmy, która pomiędzy skałami znaczy ścieżkę wolną od min. W paru miejscach taśma była przzerwana i żaden z nas nie odetchnął swobodnie, zanim nie odnaleźliśmy na nowo ścieżki. Nawet na tej ścieżce trzeba było bacznie uważać na niewypały, którymi pokryte są zbocza.

Była to nawet przy świetle dziennym, ponura, upiorna wędrowka.

Nie jestem w stanie wyobrazić sobie, czym musiała być walka w takim terenie przy niemieckich gniazdach kaemów i bunkrach rozsianszonych co kilka jardów. Zaiste wydaje się rzeczą nie do wiary, że w takich warunkach Polacy byli wogóle w stanie wyprzeć Niemców.

Specjalny korespondent "Daily Telegraph" opisuje wizytę gen. Leese w głównej kwaterze gen. Andersa. Dowódca 8. armii oświadczył gen. Andersowi: "Jest to wielki dzień w historii Polski." Gen. Anders w odpowiedzi swojej stwierdził, że wszystkie plany dowódcy 8. armii urzeczywistnione zostały, tak jak to było przewidziane.

W rozmowie z korespondentem gen. Anders dał wyraz swemu uznaniu dla brytyjskiej służby transportowej, która na mulach dostarczała zapotrzebowania oddziałom polskim.

Inny korespondent "Daily Telegraph" donosi, że w pewnym momencie istniała możliwość zajęcia wzgórz klasztorne przez oddziały brytyjskie, które okupowały miasto. Gen. Leese jednak zdecydował, że w związku na swoją bohaterką walkę i poniesione straty Polacy winni mieć przywilej zajęcia klasztoru.

Korespondent "Daily Express" Redfern donosi, że w piątek dostęp do ruin klasztoru został zamknięty, gdy żołnierze polscy przeszukiwali ruiny celem wykrycia bomb czasowych, składów amunicji oraz ukry-

wających się spadochroniarzy. Wykryto już przygotowania niemieckie w postaci ładunków materiału wybuchowego, widocznie jednak Niemcy nie zdążyli wysadzić ruin w powietrze, zanim wycyfali się lub poddali.

Nie jest wykluczone, że trochę Niemców ukrywa się jeszcze wśród ruin. W czwartek wieczorem, w kilkanaście godzin po zdobyciu klasztoru, 40 spadochroniarzy niemieckich wyszło z piwnic znajdujących się pod główną częścią klasztoru. Zamierzali oni uciec. Jednakże polscy wartownicy czekali na nich. Niemcy, przekonawszy się, że Polacy ich zobaczyli, rzucili broń i poddali się.

Korespondent opisując swą wizytę w klasztorze podaje, że żołnierze polscy nazwali ścieżkę prowadzącą na szczyt, a wytyczoną białą taśmą, w wielu miejscach pokrywioną — "Drogą Poległych."

Jedna z najkrwawszych bitew

Nowy Jork. P.A.T. Cała prasa nowojorska uwypukla w obszernych doniesieniach znaczenie zwycięstwa pod Cassino podkreślając męstwo wojsk polskich.

Korespondent wojenny "New York Herald-Tribune" w doniesieniu pod tytułem: Polacy zatknęli swój sztandar na ruinach klasztoru w Cassino pisze:

"Zwycięstwo to jest wspaniałym objawem zespołowego wysiłku, w którym wzięli udział żołnierze dwunastu narodowości. Francuzi dokonali głębokiej wyrwy w froncie nieprzyjacielskim, Amerykanie energicznie wykorzystali to powodzenie, Brytyjczycy, Nowo-Zelandczycy oraz Hindusi sforsowali rzekę Rapido i obszli Cassino, Polacy wzięli szturm i utrzymali krwawą górę dominującą nad miastem."

Korespondent wojenny "New York Times" donosi iż sztandar na szczyt góry klasztornej zatknęty został przez oficera polskiego por. Romualda dowódcę jednego z plutonów. Wspiął on się ciągnąc przeszło trzymetrowej długości maszt flagowy po urwistej grani na sam szczyt.

Dziennik P.M. ogłasza wiadomość agencji U.P. która donosi że wojsko polskie wprowadziło do walki nowy czynnik, dając Niemcom przedsmak tego co ich czeka w bitwie o Europę. Niemiecy spadochroniarze mieli po swojej stronie przewagę, którą dawało im ukształtowanie terenu i silnie umocnione pozycje. Polscy żoł-

"Nic nie powinno ujść waszej uwadze" Apel gen. Eisenhowera do "armii V"

"Naczelny dowódca wojsk inwazyjnych liczy na wasz udział w walce u boku wielkich sił, które są obecnie gromadzone w celu zadania ostatecznego ciosu Niemcom i uwolnienia waszych krajów" — Tymi słowami wzywa gen. Eisenhower armie podziemne krajów okupowanych do gotowości bojowej w wezwaniu ogłoszonym przez radiostację amerykańską w W. Brytanii.

Gen. Eisenhower podaje szczegółowe instrukcje, jak mają się zachować organizacje podziemne w chwili uderzenia wojsk alianckich.

"Musicie być zdyscyplinowani i czujni, gdyż nieprzyjaciel, tak jak usiłuje odkryć nasze plany, tak samo będzie się starał wykryć waszą działalność nim zdążyte rozpocząć współpracę z naszymi wojskami.

Już od dłuższego czasu otrzymujecie instrukcje przez radio, jak się

przygotować do chwili wyzwolenia i zdążyliście poznać głosy tych ludzi, które je nadają. Naczelny dowódca pragnie was powiadomić, że wszystko co słyszycie jest zgodne z jego planami i zamiarami. W odpowiednim czasie będziecie otrzymywać instrukcje bezpośrednio od naczelnego dowódcy.

Kiedy Alianci rozpoczną atak, spodziewają się od was pomocy w różnych formach. Najważniejsze jednak będą informacje dostarczane przez was o ruchach wojsk nieprzyjacielskich.

Rozpocznijcie już dzisiaj jaknajczujniejszą obserwację nieprzyjaciela. Notujcie ilości żołnierzy i pojazdów mechanicznych; zapamiętajcie gdzie i kiedy one zstępują. Usiłujcie odkryć gdzie nieprzyjaciel magazynuje materiały pędne, amunicję i żywność. Usiłujcie odkryć miejsca po toju dowództw. Nic nie powinno ujść waszej uwadze.

Wasze informacje przekazujecie tylko dobrze znanym patriotom. Ale ponad wszystko bądźcie cierpliwi i umiejcie ukrywać waszą akcję."

Apel gen. Eisenhowera był odczytany przez jednego ze speakerów radiostacji amerykańskiej, który jednocześnie zapowiedział, że następną audycja dla armii "V" (tak radiostacja nazywa organizację podziemną) odbędzie się w najbliższy poniedziałek.

4000 bombardowców nad kontynentem

Dokończenie ze str. 1-ej.

dystansowych myśliwców. Była to wyjątkowo potężna eskorta dla tego rodzaju formacji bombardowców. Wydaje się, że dowództwo sojuszników spodziewało się silnego oporu myśliwców Luftwaffe. Jednakże Amerykanie natrafili tylko na kilka myśliwców niemieckich. Bombowce wogóle nie zetknęły się z myśliwcami niemieckimi. Straty były w rezultacie niewielkie. Niepowróciły dwa bombardowce i 5 myśliwców.

Poza tym średnie bombardowce oraz myśliwce bombardujące atakowały szereg lotnisk jak również mosty, skrzyżowania dróg i td.

Rozległe te operacje nastąpiły po atakach na obiekty kolejowe we Francji przeprowadzonych w nocy przez 750-1.000 bombardowców R.A.F. Bombardowane były węzły w Boulogne, Orléans, Le Mans i Tours. Nie powróciło 7 bombardowców.

Nadeszły także dalsze szczegóły wielkiego nalotu przeprowadzonego w piątek przez Amerykanów na stolicę Rzeszy, oraz na Brunszwik. Jak już donosiliśmy, w czasie tego nalotu doszło do wielkich bitew powietrznych. Niemcy rzucili do ataku na samoloty amerykańskie ponad 200 myśliwców, z których 125 zostało zestrzelonych. Straty Amerykanów wyniosły 22 bombardowce i 19 myśliwców.

Fotografie dokonane w czasie nalotu stwierdzają, że bomby wybuchły w wielkich warsztatach kolejowych, trafiona została również stacja kolejki podziemnej na Friedrichstrasse, oraz trzy dzielnice przemysłowe. W Brunszwiku trafiono elektrownię, halę maszyn i składy wielkiej fabryki kotłowej oraz fabrykę części Messerschmittów, jak również stację kolejową i inne obiekty kolejowe.

Zdaniem korespondentów szwedzkich, nalot piątkowy był najcięższym nalotem dziennym na Berlin. Trafiono zostały dzielnice robotnicze.

W nocy z soboty na niedzielę operacje R.A.F. zakrojone były na dużą skalę. Bombardowane były bez strat obiekty w zachodnich Niemczech: minowano również wody nieprzyjacielskie.

Wezoraj Latające Fortece i Liberatory z eskortą myśliwską atakowały raz jeszcze obiekty wojskowe w rejonie Pas-de-Calais.

Podziw opinii szwedzkiej

Sztokholm P.A.T. Opisy bohaterów walk II Korpusu Polskiego pod Cassino zajmują jedno z głównych miejsc na łamach prasy szwedzkiej, która zamieszcza obszernie doniesienia korespondentów wojennych, podkreślających męstwo żołnierza polskiego. "Aftonbladet" zamieszcza na pierwszej stronie fotografię gen. Wl. Andersa.

"Stockholms Tidningen" pisze: "Biało-czerwony sztandar zatknęty ręką żołnierza polskiego na szczyt góry klasztornej był nie tylko polskim sztandarem — był to sztandar wszystkich wojsk alianckich walczących we Włoszech... Bitwa pod Cassino stanie się zapewne jedną z najbardziej opisywanych kampanii obecnej wojny, a w każdym razie będzie to jedna z najbardziej wspaniałych kart w rocznikach wojskowej historii Polski."

Zamordowani Polacy w niewoli

Dokończenie ze str. 1-ej.

działań wojennych w Polsce dostał się do niewoli sowieckiej, skąd przedarł się do Rumunii, aby drogą morską dotrzeć do szeregów świeżo formowanego Wojska Polskiego we Francji. Po upadku Francji został przydzielony w Wielkiej Brytanii do dywizjonu bombowego Ziemi Wielkopolskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie odbył cały szereg operacji wojennych. W dniu 28. marca 1942 r. został zestrzelony w nalocie na Lubekę przez pościgowca niemieckiego. Cała załoga samolotu znalazła się wówczas w niewoli.

Por. obs. Włodzimierz Kolanowski, urodzony w dniu 11. sierpnia 1913 r. w poznańskim. Pod znakiem lotniczym zaciągnięty się w roku 1939. W Wielkiej Brytanii znalazł się w dywizjonie Ziemi Pomorskiej. W czasie operacji nad Mannheim w nocy z dnia 7/8 listopada 1941 r. został zestrzelony i wraz z całą załogą dostał się do niewoli niemieckiej.

Por. obs. Jerzy Mondschein, odznaczony Krzyżem Walecznych. Urodził się w Warszawie w dniu 18 marca 1909 r. Przed wojną studiował prawo na uniwersytecie im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Był znany w Polsce narciarzem i instruktorem narciarstwa. W lotnictwie znalazł się już w 1934 roku, a wojna zastała go w II pułku lotniczym. Brał udział w obronie Lwowa w 1939 r., poczem dostał się do niewoli niemieckiej, z której uciekł, przekraczając ówczesną linię demarkacyjną, pod okupację sowiecką. Tutaj aresztowany przez władze sowieckie zdołał wydostać się z obozu, przekraczając linię demarkacyjną okupacji niemieckiej oraz granicę Słowacji. Stąd poprzez Węgry dostał się do Francji, gdzie wstąpił w szeregi Wojska Polskiego. Po ewakuacji Francji znalazł się w lotnictwie polskim w Wielkiej Brytanii, gdzie odbył cały szereg operacji wojennych. W nocy z 7/8 listopada 1941 r. w czasie nalotu na Mannheim został stracony przez Niemców i osadzony w obozie dla jeńców w Niemczech.

"Stockholms Tidningen" opisuje zaciętą bitwę, która stoczyły wojska polskie pod Cassino. "Walka trwała bez przerwy 27 godzin... W bitwie wzięli udział nawet ranni żołnierze polscy.

"Nya Dagligt Allehanda" zapoatrjuje doniesienia korespondentów wojennych tytułem: "Polacy przepędzili zielonych diabłów" (niemiecka dywizja spadochronowa). "Aftontidning" zapoatrjuje opis walk wojsk polskich tytułem: "Szandar polski powiewa na ruinach klasztoru Cassino." "Wielkie musiało być zdumienie żołnierzy niemieckich — pisze dziennik — którzy zmuszeni byli poddać się oddziałom polskim w piątym roku okupacji Polski."

Słynny radiowy komentator amerykański Raymond Graham Swing powiedział we czwartek wieczór:

"Wspaniały manewr oskrzydłający, który spowodował zdobycie Cassino, udał się dzięki natarciu wojsk polskich — najlepszych żołnierzy jakich wydała obecna wojna."

Linia Hitlera zagrożona

Dokonczenie ze str. 1-ej.

Aliantów bardzo drogo i, że droga rzekomego kontrataku udało się Niemcom odzyskać utracone pozycje.

Brytyjczycy i Kanadyjczycy zatrzymali się w odległości około pół mili od linii niemieckich, które znajdują się pod niezwykły skoncentrowanym ogniem artylerii sojuszników. Linia Hitlera składa się z zasieków kolezastych, ciągnących się poprzez całą dolinę Liri na długość 10 km. Zasieki te mają 7m. głębokości i 5 m wysokości. Za zasiekami wykopane zostały rowy i pułapki przeciwczołgowe na głębokość około 3 m. Ciągna się one wzdłuż całego frontu i przecinają szosę Nr. 6. Jeszcze głębiej za zasiekami i rowami wybudowany został system blokhauzów i bunkrów, połączonych ze sobą głębokimi okopami. Przypuszcza się również, że na linii Hitlera znajdują się ruchome bunkry wykonane ze stali. Inne zbudowane są z betonu.

Odcinek polski

Bardziej na północ walczy wojska polskie, atakując miasteczko Piedimonte, stanowiące jeden z głównych bastionów linii Hitlera. Według wiadomości nadeszłych wezoraj z Algeru, Polacy zdobyli już Piedimonte. Inne oddziały polskie, przedostawszy się poprzez góry na odcinek na północ od szosy Nr. 6, opanowały wieś Santa Lucia. W tym samym czasie inna jeszcze kolumna polska uderzyła na północny zachód od wsi Santa Lucia w kierunku Pizzo Corno bronionego przez niemieckie oddziały górskie, które złuzowały pobitą dywizję spadochroniarzy niemieckich.

W południowej części frontu wojska amerykańskie 5. armii posuwają się naprzód przez Via Appia. W dniu wezorajszym Amerykanie znajdowali się na połowie drogi pomiędzy Itri i Fondi. W ten sposób opanowane zostały drogi z Itri do Pico i z Itri do Fondi.

Na odcinku nadmorskim Niemcy wycyfali się już na odległość 25 mil ze swych poprzednich pozycji. Wycyfują się oni w dalszym ciągu tak szybko, że Amerykanie czasem gubią kontakt z nimi. Port Gaeta wpadł w ręce amerykańskie bez żadnych strat. Obecnie cały półwysep Gaeta został oczyszczony z Niemców. Port Gaeta ma obrzynie znaczenie dla dalszego rozwoju ofensywy. Jest

to największy port na całej przestrzeni pomiędzy Neapolem i Livorno, rozporządzający wieloma liniami komunikacyjnymi, biegnącymi w głąb półwyspu.

Najcięższy nalot na Berlin

Zła pogoda unieruchomiła ciężkie i średnie bombardowce we Włoszech. Natomiast myśliwce bombardujące nieustannie wspomagały akcje wojsk lądowych. Głównym celem nalotów był port Terracina nad m. Tyrreńskim. Port ten stanowi ważny punkt w linii obrony niemieckiej, biegnącej na tyłach linii Adolfa Hitlera i według niektórych doniesień kierunek wycyfowania się Niemców idzie właśnie na Terracine. Inne samoloty bombardowały pozycje nieprzyjacielskie na wszystkich odcinkach frontu.

Po tygodniu trwania ofensywy gen. Alexandra można zorientować się że Niemcy nie docenili siły ataku Sojuszników. Zamiast wycofania się po upadku linii Gustawa na linię Hitlera Kesselring rzucił do bitwy nowe rezerwy, które nie zdążyły już wesprzeć cofających się z pod Cassino oddziałów i musiały nawiązać kontakt z Sojusznikami na otwartych przestrzeniach. Niektóre oddziały niemieckie po dziś dzień nie zostały jeszcze wycofane z gór i walczy w odosobnionych "kieszeniach."

Kesselring, choć sam lotnik, zbagatelizował również wywiad lotniczy i w rezultacie walczyć musiał często "na ślepo." Te i inne jeszcze błędy dowództwa niemieckiego polegają na złym wyliczeniu daty rozpoczęcia ofensywy alianckiej. Jak wynika ze zdobytego rozkazu skierowanego do 14. korpusu pancernego, Niemcy spodziewali się ataku dopiero po dniu 24 maja. Rozkaz ten brzmi następująco:

"Wkrótce rozpocznie się ofensywa nieprzyjaciela. Jesteśmy przygotowani. Od północy 24 maja być w ostrym pogotowiu. Nasze zadanie: obrona Cassino od brzegów morza do Parku Narodowego za każdą cenę. Każdy żołnierz korpusu jest wojownikiem Cassino. Każdy walczyć musi do ostatniego tchu. Nieprzyjaciel ponieść musi krwawą klęskę. Cały świat patrzy na nas: Cassino stało się synonimem nieprzemijającego bohaterstwa. Hasłem w tej decydującej godzinie jest: wszystko dla Niemiec. Heil Hitler."

niezależnie natomiast mieli ducha nienawiści. Wśród żołnierzy polskich było wielu Żydów, którzy pamiętają Ghetto Warszawy. Na odcinku północnym Polacy zajęli wzgórza położone za Cassino. Był to również wyczyn, który spotkał się z oceną dowództwa alianckiego.

Korespondent wojenny "New York Times" donosi: "Polacy walczyli w jednej z najbardziej krwawych bitew na froncie włoskim, który po okresie zastoju ożywił się. Wielu Polaków poległo. Zwłoki ich leżą na zboczach góry klasztornej. Wielu poległo, a e wielu ich też zostało, zaprzysięgając walkę do ostatka z Niemcami. Warunki, w których odbywała się bitwa wymagały niesłychanie wysiłku. Niektóre oddziały odżywały się przez cały dzień dołownie tylko zimną herbatą. Dostawy żywności w dzień były niemożliwe. W dzień żołnierze polscy trwali w eruchomo na wysokich stanowiskach. Ci którzy byli najbliżej nieprzyjaciela nie mogli nawet mówić szeptem. Gdy nadchodziła noc i ożywiły się działania wojenne Polacy zabijali Niemców ale i sami umierali."

Przez takich ludzi Polska odzyska wolność

Również i sobotnie wydania pism amerykańskich omawiają na naczelnym miejscach zwycięstwo wojsk polskich pod Cassino.

"Christian Science Monitor" pisze: "Waleczne wojska polskie wyrabowały sobie ogniem drogę przez niesłychanie trudny teren górski i zdobyły po ciężkich walkach wzgórze 593 (będące kluczową pozycją niemiecką).

Zwycięstwo we Włoszech niesie z sobą uczucie wielkiego zadowolenia nie tylko dla Brytyjczyków i Amerykanów, ale nade wszystko dla Polaków i Francuzów, którzy wykazali tak wielkie męstwo nacierając na kluczowe stanowiska niemieckie.

"Chicago Sun" przynosi opis nasygującej sceny, którą widział jeden z korespondentów wojennych: "Trzech rannych żołnierzy niemieckich leżało wśród dymiących ruin klasztoru Cassino. Polscy sanitariusze z noszami, czołgające się pod ulewą ognia artylerii niemieckiej, podpełzli do rannych żołnierzy niemieckich udzielając im pierwszej pomocy.

"Chicago Daily News" w doniesieniu pod tyt.: "Wojska polskie okryły się sławą w bitwie pod Cassino" pisze: "W tym głęboko symbolicznym i pod względem strategicznym tak ważnym zwycięstwie, jakim była bitwa pod Cassino, wojsko polskie walczące ciężko na jednym z najtrudniejszych odcinków tego frontu przyczyniło się w zaszczytny sposób do powodzenia wojennego aliantów."

"Chicago Times" w artykule pod tyt.: "Na Rzym" pisze: "Niemcy nie docenili należycie ducha żołnierzy polskich i francuskich. Wojska te walczyły zawiście i żołnierzom należały się słowa najwyższej pochwały. Przez takie czyny i przez takich ludzi Polska i Francja odzyska wolność." "Chicago Tribune" ogłasza opis korespondenta wojennego, który obecny był podczas zatknięcia sztandaru polskiego na szczyt góry klasztornej.

"Sztandar zatknął młody oficer wojsk polskich. Była to uroczystość podniosła i pełna wzruszenia. Wszystkie stanelismy nieruchomo, salutując sztandar polski, który dumnie podniósł się do góry i zatrząsał pod błękitnym niebem włoskim. Niektórzy Polacy mieli łzy w oczach."

ADRES REDAKCJI: Editorial Offices: 29, Portugal Street, King's Chambers, London, W.C.2. Tel.: CHA 5061, CHA. 5062.
ADRES ADMINISTRACJI: Business Offices: 63, Lincoln's Inn Fields, London, W.C.2 Tel.: CHA. 5505, 5506.
WARUNKI PREENUMERATY: Mies., z przesyłką pocztową W. Brytanii i zagranicą 4 sh. 4d., kwartalnie 13 sh. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym lub czekiem na "Dziennik Polski".
GENY OGŁOSZEN: 1 cal przez 1 lam — 20 sh., zarezerwowane miejsce—50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy i osób—2 sh. za wiersz.

Printed for "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.

MEET YOUR FRIENDS AT
G. KEMPINSKI'S
RESTAURANT
99 REGENT ST. (Entrance Swallow St.)
REG 1393
LUNCHEONS DINNERS DANCE
CONTINENTAL ATMOSPHERE

Au Bijou
LONDON'S LATEST
EXCLUSIVE RESTAURANT
Hyde Park Corner,
138, Piccadilly : W.1
LUNCHEON DINNER SUPPER
DANCING and STAR CABARET
every night
ERIC WINSTON
and his RADIO SIXTETT
Tel.: GRO 4242